Sylwester Szafarz

TERAPIA KONFUCJAŃSKA

Ilekroć myślę o tragicznej (dla Polski) sytuacji w zakresie polsko – chińskich stosunków gospodarczo – handlowych, tylekroć przychodzą mi nieodparcie na myśl przemyślenia i recepty konfucjańskie – sprzed około 2.500 lat!. Aż dziw bierze, że mogą mieć one zastosowanie praktyczne dla leczenia ww. dolegliwości polskiej z początku XXI wieku. A jednak. Bowiem dzieła uczonego męża chińskiego z czasów starożytnych są ponadczasowe i nie znają granic państwowych.
Jako entuzjasta konfucjanizmu, dostrzegam, przede wszystkim, iż – w kategoriach obiektywnych – przydatne jest pojęcie i instytucja „harmonii polityczno-społecznej". W przełożeniu na język współczesności – oznacza to głównie zrównoważony rozwój, powszechny ład, porządek, realizm, spokój, efektywną współpracę na zasadach wzajemnych korzyści itp. Tego właśnie brakuje nam brakuje we współczesnych stosunkach polsko – chińskich.
  Zaś w kategoriach subiektywnych, wyłącznie polskich, duże znaczenie miałyby praktyczne efekty „teorii przeciwieństw". Zgodnie z nią: białe przemienia się w czarne (i odwrotnie), dobro – w zło (i odwrotnie), dzień – w noc (i odwrotnie), ujemne saldo handlowe w dodatnie (i odwrotnie) itp. itd. Odwiecznemu funkcjonowaniu tej teorii w praktyce towarzyszy wprawdzie pewien automatyzm, niezależny od woli człowieka, jednak w analizowanym przypadku, przemiana złego stanu rzeczy w dobry i jego utrzymanie w ujęciu długofalowym, byłoby nade wszystko wynikiem pozytywnych przemyśleń i poczynań państwa polskiego, jego decydentów, rozmaitych instytucji i poszczególnych jednostek (przedsiębiorców, dyplomatów, dziennikarzy i in.).

Impotencja polityczno – dyplomatyczna
Moja filozofia w kardynalnej kwestii polsko – chińskich stosunków gospodarczych jest naiwnie prosta i pragmatyczna: w analizach teoretycznych oraz w poczynaniach praktycznych patrzę w przyszłość i gorąco pragnę, aby była ona znacznie lepsza od przeszłości i od teraźniejszości. Dostrzegam potrzebę radykalnego przełomu jakościowego w naszych stosunkach dwustronnych, we wspólnym interesie. Naturalnie, analizuję przeszłość (od 1989 r.) i teraźniejszość; ale nie po to, żeby rozdzierać szaty czy jątrzyć, lecz żeby wyciągać stąd pragmatyczne i konstruktywne wnioski na przyszłość. Żaden z polskich rządów współczesnej Polski nie zdobył się na wypracowanie i wdrożenie optymalnego programu współpracy z Chinami. Obecny rząd ma unikalną szansę pozytywnego uregulowania tego problemu; ale, czy zdoła i zdąży skorzystać z niej? Historii już się nie zmieni, ale przyszłość należy kształtować nowocześnie i nowatorsko. Nie zrobią tego bezduszni i bezmyślni biurokraci z Ministerstwa Gospodarki czy z innych instytucji krajowych oraz nieudolni i leniwi dyplomaci na placówkach polskich w ChRL, zajmujący się, rzekomo, rynkiem chińskim. Ze znanym skutkiem. Jak może zresztą być inaczej, skoro w Ambasadzie RP w Pekinie, rynkiem liczącym prawie 1,5 mld konsumentów i producentów, zajmuje się jeden człowiek.
Nikt i nic nie zwróci już Polsce strat poniesionych z powodu braku ww. optymalnego i pragmatycznego modelu współpracy z Nowymi Chinami (po 1978 r. – początek radykalnych reform i otwarcia na świat) oraz zlekceważenia, zaniechania i zaniedbania rozwoju handlu, inwestycji, finansów itp. A są to straty idące w setki miliardów euro! Ujemne, dla Polski, saldo w bilansie handlowym z Chinami zwiększa się w piorunującym tempie – uzależniając nas coraz

bardziej od tego potężnego mocarstwa (nie tylko ekonomicznie). Polska znajduje się w okolicach 60-miejsca, w pierwszej setce najważniejszych partnerów gospodarczych Chin, a przecież UE umacnia się na pozycji pierwszego partnera ekonomiczno-handlowego ChRL w świecie (wartość wzajemnych obrotów handlowych zmierza szybko do 400 mld USD rocznie). Najnowszym karygodnym i żenującym przykładem owej impotencji jest wznowienie, po dłuższej i niepotrzebnej przerwie, lotów z Warszawy do Pekinu – a następnie ich szybkie zawieszenie sine die. Tak ważne posunięcie gospodarcze nie było właściwie przygotowane. Kompromitacja! Podobnie jest w przypadku żenujących występów zdecydowanej większości sportowców polskich na Olimpiadzie w Pekinie. Potwierdza to raz jeszcze, iż Chin nie wolno lekceważyć w żadnym przypadku.
Przyczyn obecnego stanu rzeczy w zakresie polsko-chińskiej współpracy gospodarczej jest wiele, zresztą, po obydwu stronach. Przykro o nich pisać, ale trzeba to czynić. Najgłówniejsze z nich – to stereotypy, uprzedzenia, irracjonalne i niewłaściwe oceny, brak promocji i informacji oraz dezinformacja, nonszalancja i niechęć decydentów, ośrodków opiniotwórczych, a także oraz tych, którzy – niby „profesjonalnie" - zajmują się rynkiem chińskim itp. Wśród tych ostatnich, nie brakuje „dyplomatów" pokroju neostalinowskiego, którzy, od dziesięcioleci, działają w imię swych interesów grupowych – a nie dla dobra narodu i państwa polskiego. Zresztą, niektórzy z tych „dyplomatów" nadal „majsterkowali" przy organizacji udziału RP w Olimpiadzie w Pekinie i „majsterkują" przy przygotowaniach EXPO 2010 w Szanghaju. Znając „zasługi" tych ludzi dla zrujnowania stosunków polsko-chińskich, można przypuszczać, że zaszkodzą nam oni odpowiednio także w dwóch ww. przypadkach. Tak dalej być nie może! Potrzebne są nowe, młode, mądrze i racjonalnie myślące kadry specjalistów, wolne od obciążeń z przeszłości i działające efektywnie dla dobra powszechnego.
Ponadto, Nowa Polska, najpierw zapatrzona w Amerykę, a następnie w Europę, „zapomniała" de facto o Azji Wschodniej, zwłaszcza o Chinach. To wielki błąd polityczny i strategiczny. Trzy główne filary naszych stosunków z resztą świata (UE, USA, ChRL) należało umacniać i pielęgnować równomiernie i równocześnie, unikając tak szkodliwego braku równowagi między nimi. Teraz USA grzęzną w kryzysie, a UE znajduje się w stanie permanentnego rozkojarzenia. Tymczasem obecny boom gospodarczy w Chinach trwać będzie w najlepsze przynajmniej przez następne ćwierćwiecze – jak dobrze pójdzie; a tu nadal niektórym ludziom w Polsce zacietrzewienie, ślepota polityczna i irracjonalny mesjanizm odbiera realizm i zdrowy rozsądek - także w sprawach stosunków gospodarczych z Chinami. Czy Chińczycy zechcą podjąć normalną współpracę z nami? Jeśli tak, to za jaką cenę? Polska potrzebuje Chin dla swego rozwoju; ale Chiny Polski – znacznie mniej?! Retorycznie brzmi pytanie: kto ma dziś w Polsce optymalną i racjonalną receptę, kompleksowy program i środki na wznowienie i na rozwój owocnej współpracy gospodarczej z Chinami?

Cenne inicjatywy oddolne
W sytuacji ww. niechęci i impotencji „na górze", coraz większego znaczenia nabierają liczne „inicjatywy oddolne", szczególnie w zakresie współpracy regionalnej. Sztandarowym i chlubnym przykładem w tej mierze jest efektywna współpraca „miast bliźniaczych", głównie Pomorza/Gdańska z Szanghajem, trwająca już ponad 25 lat. Aktywne w kontaktach z partnerami chińskimi są także inne regiony naszego kraju: Małopolska, Dolny Śląsk, Województwo Świętokrzyskie, Ziemia Koszalińska, Wielkopolska, Mazowsze, Górny Śląsk i in. Rozszerza się krąg miast polskich już utrzymujących i poszukujących powiązań partnerskich (bliźniaczych) ze swymi odpowiednikami w Chinach: Suwałki, Słupsk, Koszalin, Płock,

Bydgoszcz, Zielona Góra, Kielce, Lublin, Nowy Sącz i in. Aktywne są uczelnie wyższe, wśród których prym wiedzie niewątpliwie (prawie od 30 lat) Uniwersytet Morski z Gdyni utrzymujący efektywną współpracę z Shanghai Maritime University (symbol nowoczesności na miarę XXII wieku). Brakuje natomiast odpowiednich powiązań partnerskich między przedsiębiorstwami produkcyjnymi czy świadczącymi nowoczesne usługi. Po stronie polskiej, dominują zdecydowanie importerzy (ponad 20.000 podmiotów) nad eksporterami (około 2.000 firm).
Również powstanie Polsko – Chińskiej Izby Gospodarczej było wyrazem silnej woli przezwyciężenia istniejącego marazmu i pójścia do przodu – siłami społecznymi, przedsiębiorczymi i samorządowymi. Grupa przedsiębiorców z Wybrzeża założyła Izbę kilka lat temu. Spotkało się to z cennym poparciem politycznym ze strony władz pomorskich. Jeszcze jako konsul generalny RP w Szanghaju, przyjmowałem oficjalną delegację Pomorza. W trakcie oficjalnych rozmów z merem Szanghaju pojawiła się idea utworzenia Polsko-Chińskiej Izby Gospodarczej. Jej Centrala znajduje się w Sopocie. Dość szybko powstały przedstawicielstwa w Warszawie oraz w Chinach, wśród których istotną rolę odgrywa nasza placówka w Kunming - stolicy prowincji Yunnan. PChIG jest członkiem Krajowej Izby Gospodarczej i Unijnej Izby Gospodarczej w Chinach, która skupia ponad 1500 przedsiębiorstw z państw UE, m.in. Siemens, Alcatel, Volkswagen i in.
I Wśród członków Izby są liczne firmy polskie, zagraniczne i chińskie, jak np. słynne centrum handlowe w Wólce Kosowskiej pod Warszawą, polscy eksporterzy oraz firmy, które importują z Chin albo z wielkich chińskich hurtowni zlokalizowanych w Hamburgu, Rotterdamie i Kalmar (Szwecja), znane banki (HSBC i Deutsche Bank Polska), Finnair i wiele innych. Staramy się o pozyskanie wielkich koncernów, jak: KGHM Miedź Polska S.A., Kopex, Lenovo czy Huaiwei, które inwestują od niedawna w Legnickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej. Szybko rośnie liczba firm chińskich, które zapisują się do Izby w Chinach, co świadczy o ich zainteresowaniu naszym rynkiem i możliwościami gospodarczymi, szczególnie inwestycyjnymi w Polsce.
W zakresie działalności statutowej, ułatwiamy i stymulujemy kontakty między partnerami chińskimi i polskimi oraz promujemy przedsiębiorstwa polskie i chińskie, szczególnie w trakcie rozmaitych imprez, które sami organizujemy bądź w nich uczestniczymy. Kontakty osobiste, mimo upowszechnienia Internetu, przynajmniej na początku, są niezbędne. Stąd – wielka rola misji gospodarczych, jakie wysyłamy do Chin i przyjmujemy w Polsce oraz udział w targach, szczególnie branżowych i wielobranżowych. Gościliśmy np. misję gospodarczą największych na świecie targów inwestycyjnych organizowanych w Xiamen, przepięknym starym i nowoczesnym zarazem mieście leżącym po chińskiej stronie Cieśniny Tajwańskiej. Na zorganizowaną z tej okazji imprezę promocyjną przybyło ponad 100 polskich przedsiębiorców. Mieliśmy też misję gospodarczą z Wenzhou – miasta leżącego na południe od Szanghaju i szczycącego się gospodarką w 100 proc. sprywatyzowaną. Na Targach POLAGRA w Poznaniu zorganizowaliśmy imprezę promocyjną dla misji gospodarczej z Prowincji Yunnan itp.

Pokonywanie przeszkód

Niestety, mimo dużej aktywności promocyjnej, zawieranie kontraktów, szczególnie w tym roku, jest coraz trudniejsze. To efekt niepewności przedsiębiorców spowodowanej: - niedobrym klimatem w oficjalnych stosunkach polsko – chińskich, obecną trudną sytuacją gospodarczą w świecie, szczególnie w USA, wzrostem cen surowców i żywności, perturbacjami giełdowymi (także w Chinach) i słabością dolara, który wciąż jest główną walutą w wymianie handlowej Chin z resztą świata, choć coraz bardziej skłaniają się one ku euro. Przedsiębiorcy preferują prowadzenie działalności gospodarczej w dobrym klimacie politycznym i międzynarodowym, a

nie w warunkach np. histerii tybetańskiej, gróźb agresji przeciwko Iranowi itp. Napięcia, nerwowość i niepokój w świecie rzutują wyraźnie na stosunki gospodarcze wszystkich państw z Chinami. To sprawia, że - obecnie – przedsiębiorcy, co stwierdzam z całą odpowiedzialnością i z niepokojem, boją się angażować i inwestować. Ale, bez wątpienia, jest to zjawisko przemijające.
Pomoc ze strony Izby polega, przede wszystkim, na rzetelnym informowaniu, na szkoleniu i na radykalnym skracaniu drogi między firmami z obydwu krajów, co oszczędza im czas, środki i energię; a także na pewnych naszych gwarancjach bezpieczeństwa, że z danym partnerem warto robić interesy - bowiem jest on znany, szanowany i godzien zaufania. Zależy nam szczególnie na wspieraniu polskich inwestorów, eksporterów, małych i średnich przedsiębiorstw itp., gdyż - co stwierdzam z przykrością, ale i ze zrozumieniem – nadal utrzymuje się dużo, dużo większe zainteresowanie importem z Chin niż eksportem z Polski do Chin. Pomocne są także nasze porozumienia o współpracy z wieloma Izbami Gospodarczymi w prowincjach i miastach chińskich. Oczywiście, w kontaktach z partnerami chińskimi występują nadal ogromne bariery kulturowe i obyczajowe, ale nie należy ich wyolbrzymiać i fetyszyzować.
Chińczycy bardzo szybko uczą się oraz absorbują kulturę, obyczaje europejskie i amerykańskie. Setki tysięcy studentów i doktorantów chińskich kształci się na renomowanych uczelniach zagranicznych a jeszcze więcej Chińczyków pracuje praktycznie we wszystkich krajach świata, po czym, z reguły, wraca do siebie. W tym świetle, nasza obecność młodzieżowo - studencka w Chinach i chińska w Polsce jest mikroskopijna i nieadekwatna do potrzeb oraz do możliwości obydwu partnerów. W tej „nauce" Chińczycy są zdecydowanie lepsi niż Polacy, Europejczycy czy Amerykanie. W skali masowej uczą się języków obcych, przestrzegają norm WTO, UE itp. Jest jednak pewna granica w tym globalizacyjnym zbliżeniu kultur, cywilizacji i obyczajów: Chiny nie zatracą nigdy swej oryginalności i swej specyfiki oraz nie ulegną pełnej westernizacji (czy macdonaldyzacji – jak się powiada).

Konkluzje w stylu neokonfucjańskim
Kardynalne pytanie brzmi dziś następująco: czy, Polska ma szanse na zmniejszenie znacznych dysproporcji (1 : 13) istniejących w naszym handlu dwustronnym z Chinami i ożywienia współpracy inwestycyjnej, wymiany turystycznej, kulturalnej itp.? Tak ma, ale zadanie to jest niebywale trudne do wykonania. Bowiem najpierw, na wszystkich szczeblach decyzyjnych, musi nastąpić zdecydowany przełom jakościowy w podejściu do państwa, do społeczeństwa i do rynku chińskiego. Unormowanie stosunków w skali makro wpłynie na poprawę nastrojów i wzrost determinacji wśród przedsiębiorców. Wówczas będzie możliwe zmniejszenie czy wręcz zlikwidowanie ujemnego salda obrotów. Wielu krajom się to udało; nie tylko Korei Płd. i Tajwanowi. Rynek chiński jest ogromny. Fala dynamicznego rozwoju przesuwa się szybko ze Wschodu na Zachód i na Północ Chin. Krótko mówiąc, prawie wszystkie dobra inwestycyjne, towary i usługi wytwarzane przez gospodarkę polską są do sprzedania w Chinach. Tylko trzeba chcieć i umieć to robić.
Szanse powodzenia na rynku chińskim mają, przede wszystkim, firmy zdrowe i dynamiczne, zwłaszcza dysponujące nowoczesnymi technologiami, wyrobami i usługami (bankowe, ubezpieczeniowe, turystyczne itp.). Standardy XXI w. spełnia tylko część gospodarki i rynku tego olbrzymiego kraju. Weźmy np. górnictwo węgla kamiennego. W tej branży Polska, podobnie jak Chiny, jest potentatem; a w Chinach nie ma tygodnia, bez katastrofy w kopalni węgla kamiennego. Wielkie pieniądze są więc do zarobienia w zakresie podnoszenia poziomu bezpieczeństwa pracy w kopalniach chińskich. Ostatnio, Polacy zawarli z Chińczykami ważne

kontrakty w tym zakresie. Ponadto, nie powinno być tak, żeby niektóre polskie maszyny dla tego przemysłu sprzedawane były w Chinach z marką... Siemens!
Inny przykład: Chińczycy stali się smakoszami i delektują się żywnością sprowadzaną tam z całego świata, ale nie z Polski. Nie mówię tylko o potentatach eksportowych w tej branży: Francja, Włochy, Hiszpania, Argentyna, Australia, Tajlandia, Nowa Zelandia i in.; ba, niewielki Izrael robi wielkie interesy z Chińczykami w produkcji zdrowej i smacznej żywności. Zachodnie koncerny mleczarskie, szczególnie Danone, nauczyły Chińczyków pić mleko, jeść masło i sery, czego tam nigdy nie było. Rynek na wyroby mleczarskie i inne jest przeogromny. Tymczasem popularny tzw. Polish bread (polski chleb) wypiekany jest w Chinach przez ... piekarnie niemieckie.
Nasze firmy powinny wytrzymać także konkurencję jakościowo-cenową. Na początku, zapewne niezbędne będą jakieś upusty, rabaty i przynęty promocyjne; ale jeśli produkt chwyci, to cena nie będzie odgrywać aż tak istotnej roli. Handel i współpraca gospodarcza z Chinami opłaca się wszystkim: Japończykom, Tajwańczykom, Francuzom, Rosjanom, Niemcom, Amerykanom, Finom, Holendrom, Duńczykom czy Irlandczykom i wielu innym, to dlaczego niby nie miałoby się to opłacać i Polakom? Warto też dotrzeć do ok. 700 mln konsumentów mieszkających na wsi, którzy potrzebują wszystkiego. Nie powinno być tak, że Chińczycy sami produkują wódkę Wyborową, która pachnie ryżem; a wytwarzaną w Żyrardowie wódkę Belweder sprzedaje tam amerykańska firma z Minneapolis (stan Minnesota). W dobie globalizacji takie „anomalie" są dopuszczalne, ale bez przesady.
Powinniśmy też skutecznie podłączać się do przedsięwzięć gospodarczych podejmowanych w Chinach przez Unię Europejską oraz chińskich inwestycji i innych projektów realizowanych w krajach UE, w których możemy uczestniczyć np. jako podwykonawcy. Są programy poprawy bezpieczeństwa w górnictwie czy „zero CO2 emissions" (nota bene: w ub.r. gospodarka chińska „wpompowała" do atmosfery już około 8 mld ton dwutlenku węgla; czyli tyle, co USA). Tak więc, możliwości są naprawdę ogromne i realne, ale trzeba je znać, analizować i umiejętnie wykorzystywać. Powtórzę: w Chinach możemy sprzedać prawie wszystko, co produkujemy.
W tym duchu i w tym przeświadczeniu proponuję swoisty DEKALOG najważniejszych i najpilniejszych poczynań ze strony polskiej:
I. znormalizować, unowocześnić i usystematyzować polsko - chińskie stosunki polityczne i międzypaństwowe „od góry do dołu";
II. wykorzystać to w celach uspokojenia nastrojów w duchu pragmatycznym oraz tworzenia jak najlepszego klimatu politycznego i warunków dla współpracy gospodarczej;
III. wyeliminować wszelkie anachronizmy, uprzedzenia, błędne oceny i przesądy oraz dotkliwą lukę informacyjno-świadomościową (tzw. czarną propagandę antychińską), szczególnie między społeczeństwami i przedsiębiorcami obydwu Stron;
IV. opracować i wdrożyć kompleksowy system i program współpracy gospodarczej, z uwzględnieniem niezbędnej dozy interwencjonizmu państwowego oraz środków na realizację programu;
V. zapewnić efektywne i nowoczesne instrumenty informowania przedsiębiorców z obydwu krajów o możliwościach wzajemnej współpracy gospodarczej oraz konieczną koordynację poczynań między instytucjami i podmiotami krajowymi;
VI. utworzyć sprawny system (którego obecnie brak) polskiej służby ekonomiczno – handlowej i promocji gospodarki polskiej w Chinach, z uwzględnieniem elementów państwowych, samorządowych i wolnorynkowych;
VII. rozbudować radykalnie i zapewnić długofalowe kształcenie polskich studentów,

doktorantów i działaczy gospodarczych w Chinach oraz ich odpowiedników w Polsce;
VIII. promować jak najszerszy rozwój współpracy dwustronnej między regionami, województwami, miastami, przedsiębiorstwami, uczelniami itp., co jest metodą wysoce efektywną;
IX. współuczestniczyć, w maksymalnie możliwym zakresie, w unijnych przedsięwzięciach gospodarczych w Chinach oraz w chińskich inicjatywach gospodarczych w UE;
X. wykorzystać dorobek Olimpiady w Pekinie i przygotowania do EXPO 2010 w Szanghaju oraz wolny chiński potencjał produkcyjny i inwestycyjny (szczególnie w infrastrukturze) dla rozwoju współpracy dwustronnej, rozbudowy i modernizacji infrastruktury w RP, także w kontekście EURO 2012.

Z udziału Polski w Olimpiadzie pekińskiej wynikają dla nas ważne i poważne wnioski w różnych sferach. Generalnie, strona polska, za przyczyną niektórych nieodpowiedzialnych decydentów, zaprzepaściła bezpowrotnie i w sposób karygodny unikalną szansę poprawienia swych stosunków z Chinami (nie tylko w dziedzinie gospodarczej) – ze szkodą dla żywotnych interesów narodu i państwa polskiego:
I. w sferze politycznej – Olimpiada stanowiła bardzo dobrą sposobność po temu, aby poprawić klimat polityczny, co byłoby ze znaczną korzyścią dla przedsiębiorców pragnących współpracować z partnerami chińskimi. Co gorsza, niektórzy czołowi decydenci polscy wybrali faktyczny bojkot Olimpiady, ulegając wcześniej histerii tybetańskiej a następnie gruzińskiej. Zapomniano, przy tym, iż to właśnie strona gruzińska dokonała ataku na Osetię Południową, usiłując wykorzystać „przykrywkę olimpijską" i naruszając odwieczną zasadę pokoju olimpijskiego. Dopiero gorączkowy wyjazd wicepremiera Schetyny i ministra Drzewickiego (po raz drugi w krótkim odstępie czasowym) do Pekinu (na uroczystość zamknięcia Olimpiady) pozwala mieć cień nadziei na pewien przełom jakościowy w stosunkach polsko-chińskich, przynajmniej w kontekście wspólnych przygotowań do EURO 2012;
II. w sferze gospodarczej – nie jest tajemnicą, że Olimpiada – to wielki interes i wielkie pieniądze (szczególnie dla MKOl). Przede wszystkim, strona chińska wydała setki miliardów euro na perfekcyjne przygotowanie i przeprowadzenie Olimpiady w zakresie materialnym, organizacyjnym, logistycznym i in., w przeświadczeniu, iż – długofalowo – to się znakomicie opłaci. Zapewne tak też i będzie. Wielu architektów, dostawców i wykonawców zachodnich zarobiło niemało, wspierając Chińczyków w ich przygotowaniach olimpijskich. Co więcej, znakomitym biznesem okazała się, np., produkcja i sprzedaż pamiątek olimpijskich w Chinach i na całym świecie. Na takie wyroby, rynek globalny liczy sobie miliardy konsumentów. Tymczasem w Polsce, pamiątki olimpijskie były, w zasadzie, nie do nabycia. Dlaczego prawie nikt nie chciał zarobić na tym niezłe parę złotych? Trudno to zrozumieć!;
III. w sferze sportowej – owa anachroniczna nonszalancja, brak realizmu i lekceważenie Chin w płaszczyźnie politycznej i ekonomicznej zemściło się okrutnie na wynikach sportowych reprezentacji Polski na Olimpiadzie pekińskiej. Szczerze powiedziawszy, jej udział zakończył się jedną wielką kompromitacją, której nie zmienią żadne przewrotne i cyniczne usprawiedliwienia ludzi odpowiedzialnych za jakość tego występu olimpijskiego. Niestety, sprawdziła się prognoza, iż „majstrowanie" przy polskich przygotowaniach olimpijskich doprowadzi do takiej klęski. Poza wszystkim, poza paroma wybitnymi indywidualnościami, nie mieliśmy wyrównanej reprezentacji olimpijskiej na igrzyskach w Pekinie. Smuci przegrana Polaków, szczególnie z Białorusinami i Jamajczykami! Co gorsza, w wyniku indolencji i nieodpowiedzialności decydentów, zaprzepaszczono fantastyczną szansę promocji Polski, jej

kultury i sportu oraz również gospodarki.

W konkluzji, Olimpiada pekińska była wielkim sukcesem sportu i współpracy międzynarodowej w coraz trudniejszych uwarunkowaniach współczesnej globalizacji. To także bezprecedensowe osiągnięcie wielkiego narodu i państwa chińskiego oraz jego władz. Od tej pory, Chiny będą inaczej spoglądać na świat – a świat na Chiny. Inaczej, tzn. bardziej w kategoriach realizmu, pragmatyzmu, harmonijnej współpracy i najzwyklejszej prawdy. Dla mnie – Olimpiada to także swoiste i przekonujące potwierdzenie wiecznej aktualności myśli konfucjańskiej, szczególnie w kategoriach, ładu, harmonii, współpracy między ludźmi dobrej woli itp. itd. Na szczęście, choć raczej nie mogło być inaczej, na panewce spaliły wszelkie prowokacje antyolimpijskie. Promotorzy i poplecznicy tych prowokacji nie osiągnęli swych celów. Niech wszakże wezmą przykład z Gordona Brown'a, brytyjskiego premiera Jej Królewskiej Mości, który z takim powodzeniem (przyszła Olimpiada - w Londynie) brylował w Pekinie, choć na zakończenie Olimpiady.
Z punktu widzenia strony polskiej sytuacja wygląda tak: Chińczycy są dość pamiętliwi i tak łatwo nie zapomną faktycznego i irracjonalnego bojkotu Olimpiady przez niektórych decydentów polskich, szczególnie przez pana premiera. Ale, na ile znam ich pragmatyzm i spokój olimpijski, machną na to ręką, jest to fakt bez znaczenia. W sumie szkodzi to tylko Polsce a nie Chinom. Może zimny prysznic olimpijski ostudzi niektóre gorące i nieprzytomne głowy w sprawach przyszłości współpracy z Chinami. Krótko mówiąc: strona chińska, o ile dobrze rozumiem logikę chińskiej polityki, jest w pełni gotowa do normalizacji i efektywnego rozwoju współpracy we wszystkich dziedzinach i na wszystkich szczeblach ze stroną polską, także w sferze przygotowań do EURO 2012 - piłeczka jest więc w Warszawie. Tu musi nastąpić przełom jakościowy. Nie trzeba wiele po temu, trzeba jedynie robić to, co robią inni: UE, USA, Japonia i ze dwieście innych państw, których wysocy przywódcy stawili się tak licznie na Olimpiadzie w Pekinie.

Sylwester Szafarz, dr nauk ekonomicznych, dyplomata, (b. Zastępca Ambasadora RP w ChRL, Konsul Generalny RP w Szanghaju), radca prezesa Rady Ministrów RP, aktualnie dyrektor generalny Polsko – Chińskiej Izby Gospodarczej, Warszawa.